Orędownik Urzędowy
powiatu tczewskiego.

Nr. 25. Tczew, dnia 28. maja 1926 r. Rok VII.

Przedpłata: miesięcznie 2,— zł.	ORĘDOWNIK POWIATOWY wychodzi co czwartek.	Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 groszy za 1-łam wiersz milemetrowy

Administracja: Wydział Powiatowy Tczew. Telefon nr. 40 i 60.

Treść:

Pan Wojewoda Pomorski Dr. Wachowiak przyjął dnia 25-go maja 1926 r. reprezentantów Syndykatu Prasy Pomorskiej i oświadczył co następuje:

Bolesne wypadki dni ostatnich wstrząsnęły społeczeństwem polskiem. Na ziemiach zachodnich wstrząs ten był gwałtowniejszy, niż w reszcie Polski. Tłomaczy się to sposobem myślenia społeczeństwa, odrębnością stosunków i nastrojami tu panującemi.

Z ziem zachodnich najwięcej skomplikowanym terenem politycznym jest bez zaprzeczenia Pomorze.

To też stanowisko moje, jako przedstawiciela Rządu, jakoteż stanowisko odpowiedzialnych kierowników społeczeństwa nie było takie łatwe, jakby to niewtajemniczonym i zdala obserwującym zdawać się mogło. Przeciwnie, fakty wytworzone w Warszawie dniach 12, 13 i 14 maja postawiły czynniki rządowe i społeczne na Pomorzu przed najcięższe problemy moralne, jakie sobie można wyobrazić.

Doceniając konieczność objektywnego informowania społeczeństwa, poprosiłem pana Prezesa Syndykatu Prasy Pomorskiej o zwołanie reprezentantów dziennikarstwa na Pomorzu celem osobistego przedstawienia wytycznych mego postępowania i zaznajomienia ludności z mymi poglądami wobec stale powtarzających się bałamutnych i kłamliwych wiadomości, które przyjmowane bezkrytycznie mogłyby podważyć zaufanie ludności do naczelnych władz państwowych. Wypadki bowiem były tak niezwykłe i tak strasznie dotknęły uczucie praworządności Pomorza, że nieraz nawet ludzie poważni i spokojni zostali wytrąceni z równowagi. Umysły tak były rozognione, że zaczęto na mnie napierać ze wszystkich stron, z lewa i z prawa. abym się porwał do czynów bliżej nieokreślonych. Zgłaszały się do mnie setki ludzi, niewątpliwie gorących patrjotów, z których każdy imieniem społeczeństwa chciał służyć jakąś radą, jakąś wskazówką, która zdaniem jego winna była znaleźć natychmiastowe zastosowanie. W miarę tego, jak musiałem nad większością tych rad przejść do porządku, rozpoczęły się zarzuty z lewa i prawa. Przytoczę Panom drobiazgi, charakteryzujące jednak dosadnio ówczesne położenie i nastroje: odebrałem cztery wyroki śmierci, na szczęście, jak Panowie widzą niewykonane: mówiono głośno o zaaresztowaniu mnie i to raz z tej, a drugi raz z przeciwnej strony.

Panowie rozumieją, że w takich warunkach trzeba było stosować jedyną metodę: zachować gorące serce, ale bezwzględnie zimną głowę. To jedno. Po wtóre: jako urzędnik państwowy, który przysięgał na wierność Konstytucji, musiałem jako drugą zasadę rządzenia przyjąć poszanowanie ducha i litery prawa.

Oświadczam, że dopóki obecny stan faktyczny nie stał się stanem prawnym, — a więc do dnia przejęcia władzy przez Pana Marszałka Rataja, który stał się w myśl artykułu 40 Konstytucji zastępczym Prezydentem — byłem posłuszny do ostatniej chwili legalnemu Rządowi poprzedniemu i tego posłuszeństwa żądałem od władz i społeczeństwa. W dniu 15-go maja br. odebrałem rozkazy od nowego Rządu aparatem Hughesa. Wobec bałamutnych wiadomości z różnych stron, jakiemi władze na Pomorzu były zarzucane, oświadczyłem p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych, że fakt ustąpienia Prezydenta i poprzedniego Rządu opublikuję tylko na pisemne polecenie.

Dopiero po doręczeniu mi przez specjalnie wysłanego z Warszawy lotnika uwierzytelnionych odpisów dokumentów zmieniających dotychczasowy stan w Rzeczypospolitej a miano-

wicie aktu rezygnacji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz dymisji rządu p. Wincentego Witosa, jak niemniej urzędowego aktu, stwierdzającego objęcie funkcji Prezydenta Rzeczypospolitej przez Pana Marszałka Sejmu Macieja Rataja, ogłosiłem odezwę następującej treści:

DO LUDNOŚCI POMORZA!

Wypadki ostatnich dni, które Pomorze bardzo żywo przeżywało wspólnie z całą Rzecząpospolitą, wystawiły na ciężką próbę poczucie praworządności i godności całego społeczeństwa pomorskiego.

Jednolite stanowisko całej ludności, gorąca miłość Ojczyzny i pełne zaufanie do władz, ułatwiły mi spełnianie mego rządu dla dobra Rzeczypospolitej i wszystkich mieszkańców Pomorza.

Ponieważ znalazły się jednostki, które, nie licząc się z tym nastrojem całej ludności, postępowaniem swojem mogły wywołać rozdrażnienie społeczeństwa, korzystając z praw mi przysługujących, ogłosiłem stan wyjątkowy.

Po długich dniach niepewności nastąpiło wyjaśnienie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski wobec wytworzonej sytuacji, zrzekł się urzędu w dniu 14 b. m. i zgodnie z art. 40. Konstytucji przekazał Panu Marszałkowi Sejmu Maciejowi Ratajowi uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej, podając równocześnie wniesioną prośbę o dymisję dotychczasowego Rządu.

Dziękując całemu społeczeństwu pomorskiemu za usilne poparcie moich usiłowań i ścisłe zastosowanie się do zarządzeń władz, tak cywilnych jak i wojskowych, wydanych w porozumieniu i po uzgodnieniu ze mną, oczekuję od wszystkich obywateli SPOKOJU, od wszystkich zaś władz WIERNOŚCI świętej przysiędze danej na Konstytucję.

W Toruniu, 15 maja 1926 r.

Wojewoda Pomorski:
(—) Dr. Waehowiak.

Powtarzam tę odezwę wobec faktu, że z pewnej strony podano ją nieściśle, usiłując mi zrobić zarzut, z wypełnienia tego, co było moim obowiązkiem służbowym.

Ogłosiłem potem odezwę Pana Marszałka Sejmu Rataja zawiadamiającą, że przyjął on zastępczo funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej. Analogicznie po odebraniu odnośnych dokumentów postąpił p. generał Hubischta, dowódca D. O. K. VIII., który wydanym rozkazem wezwał wojska do posłuszeństwa Panu Maciejowi Ratajowi i władzom przez niego ustanowionym.

Mogę Panów zapewnić, że gdyby nie roztropność, rozwaga i zimna krew, byłoby na Pomorzu doszło do konfliktów wewnętrznych, mogących mieć nieobliczalne następstwa, o czem wiedzą ci, których sumieniu i rozumowi powierzono troskę o sprawy pomorskie.

Przy decyzjach mych powziętych w ciężkich dniach ostatnich kierowałem się przedewszystkiem jedną wytyczną: na Pomorzu istnieje niebezpieczeństwo, którego niema żadne inne województwo polskie w tej mierze, niebezpieczeństwo granic Pomorza. Wszystkie inne względy musiałem podporządkować tej generalnej zasadzie, a wszystkie siły ześrodkować w tym kierunku. Jako drugą zasadę przyjąłem niedopuszczenie do rozlewu krwi bratniej w obrębie Pomorza. Jako trzecią, zapewnienie bezpieczeństwa życia i mienia obywateli, oraz walkę z anarchją wewnętrzną. Jako czwartą, bezwzględne poszanowanie praw istniejących. Przytem musiałem zwrócić baczną uwagę na wypełnienie zobowiązań obciążających szczególnie Pomorze i wynikających z zawartych traktatów międzynarodowych.

Doceniając znaczenie nastrojów społeczeństwa i licząc się z jego sentymentem, stwierdzam, że byłem w stałym kontakcie z jego przywódcami, odbywając codziennie konferencje i uzgadniając ze społeczeństwem wszystko, czego interes Pomorza wymagał. Obecnie, gdy nastąpiło porozumienie pięciu stronnictw politycznych jako wyraz opinji publicznej Pomorza, codziennie porozumiewa się ze mną Prezes Komitetu Obrony Narodowej na Pomorzu p. Donimirski. Komitet ten ma moje poparcie tak długo, dopóki będzie postępował według swego programu, który brzmi:

1. walka z anarchją i wywrotem,
2. zapewnienie ładu i porządku,
3. ochrona granic Pomorza,
4. obrona i przestrzeganie praworządności.

Komitet, jako wyraz pięciu reprezentowanych w Sejmie i w Senacie stronnictw Pomorza, musiał być dla mnie wyrazem opinji politycznej Pomorza. Z nim się komunikowałem, żadnych rozbieżności zdań między nim a mną w ramach jego programu nie było. Stwierdzam to wobec faktu, że niektóre jednostki uzurpujące sobie prawo przemawiania imieniem całej ludności pomorskiej, rozdzierają szaty nad tem, że istnieją rozdźwięki między władzami a społeczeństwem na Pomorzu. Rozdźwięków tych nie było i jak dotąd niema. Są niezadowoleni — ale ci będą zawsze. Podnoszono także, jakoby były różnice poglądów między mną a panem Wojewodą Poznańskim. Otóż tego nie było i niema, a oświadczyć to mogę publicznie na podstawie wyrażonej w dniu dzisiejszym wobec mnie zgody pana Wojewody Poznańskiego. Każdy Wojewoda bierze zresztą odpowiedzialność za swoje Województwo. Wierzę, że pan Wojewoda Poznański, którego wysoko cenię jako człowieka i kolegę, robił to, co mu sumienie, prawo i stosunki miejscowe nakazywały. Ja biorę odpowiedzialność za swoje postępowanie przed sumieniem, prawem i legalną władzą zwierzchnią. Społeczeństwo, któremu służę tu na Pomorzu od dwuch lat. samo osądzi, czy dobrze zrobiłem, nie zbaczając z drogi prawa. Gdybym na włos był odbiegł od zasad prawa, nie mógłbym od żadnego obywatela wymagać, aby on prawo respektował.

Dla uspokojenia społeczeństwa dodam, że metoda mego postępowania dyktowana sumieniem, proworządnością i stosunkami ma aprobatę najwyższych władz konstytucyjnych, a uznał ją też człowiek tak poważny jak Marszałek Trąmpczyński.

W myśl życzenia zastępczego Prezydenta ma nastąpić pacyfikacja kraju.

Zwracałem uwagę Rządu na to, że pacyfikacja ta nie może być jednostronna i że polegać musi na bezwzględnej, wzajemnej lojalności. W tym też duchu działam dalej i sądzę, że pomogą mi wszyscy ci, dla których dobro Ojczyzny jest najwyższym nakazem.

Są ludzie, którzy stoją na stanowisku negacji. Ja do nich nie należę. Stosunki są tego rodzaju, że tylko rozwaga, spokój i rozum mogą decydować. Wszystko inne byłoby zgubą Pomorza i jego ludności. Proszę, abyście Panowie pomagali mi w tym kierunku.

Zdarzało się nawet, że grupa obywateli pewnego miasta przesłała rezulucje, które oparte na chwilowych nastrojach, dla dobra samych zainteresowanych, nie mogły być przyjęte do urzędowej wiadomości.

Z drugiej strony uważam za swój obowiązek podnieść, że ludność pomorska wszędzie zachowała podziwu godny spokój, a zarządzenie moje przyjęła z ufnością i z należytem zrozumieniem, zdając sobie sprawę, że na Pomorzu wszelki niepokój mógłby doprowadzić do nieobliczalnych następstw.

Zarządziwszy na mocy mych uprawnień stan wyjątkowy, pragnę go znieść czemprędzej — przyczem zaznaczyć muszę, że stosowanie jego było tak łagodne, iż ludność prawie go nie odczuwała. Zniosłem z dniem 20 maja cenzurę prasy, będąc przeciwnikiem tej metody prewencyjnej. Prasa oceniając powagę chwili, nie da, w co wierzę niezłomnie, powodów do represji, które należą obecnie już do p. prokuratora.

Wyjątkowa sytuacja na Pomorzu wymagała wyjątkowych wysiłków, aby nie zboczyć z drogi praworządności, która to zasada była dla mnie pierwszym i ostatnim nakazem — szczególnie obecnej chwili.

Od tej zasady ani na krok nie odstąpię, w interesie państwa i Pomorza, dopóki będę stał na straży interesów Pomorza, jako Wojewoda Pomorski.

Ogłasza się.

Tczew, dnia 28 maja 1926 r.

Wp. I. 6213/26 D. **Starosta.**

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni Tow. z ogr. por. w Tczewie.
Odpowiedzialny redaktor Stanisław Grzonka, Sekr. Wp. w Tczewie.